

Aleksy Petrani

Początki zgromadzenia ks. Bronisława Markiewicza

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 20/1-2, 151-168

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ALEKSY PETRANI

POCZĄTKI ZGROMADZENIA KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA

Informacje o motywach, które podyktowały ks. Markiewiczowi odłączenie się od salezjanów, zawdzięczamy w głównej mierze jego pismom wysyłanym do Stolicy Apostolskiej¹ oraz do kurii biskupich w Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Tarnowie. Motywy te były następujące. Przede wszystkim salezjanie zmienili — zdaniem ks. Markiewicza — w istotnych punktach pierwotną regułę ks. Bosko. Wprowadzili do posiłków kilka potraw i wino, podczas gdy świątobliwy założyciel Zgromadzenia jeszcze przy schyłku swego życia upominał, aby jego duchowni synowie żyli ubogo, na wzór włóścian z okolicy, w której mieszkają, a słowa: „praca i powściągliwość powinny kwitnąć w Zgromadzeniu Salezjańskim” były ostatnim postulatem świętego. Wskazówki te ks. Bosko otrzymał od Pana Boga w sposób nadprzyrodzony.

W opinii ks. Markiewicza salezjanie sprzeniewierzali się następnie swemu posłannictwu opiekowania się młodzieżą najuboższą. Tymczasem ks. Bosko do końca swego życia zalecał i upominał: „wychowujmy dzieci opuszczone i ubogie, bo ludzie zamożni sami potrafią wychować swoje dzieci. Póki będziemy wychowywali *przeważnie* młodzież ubogą i opuszczoną, póty Pan Bóg będzie nam błogosławił”. I te słowa mówił święty z natchnienia Bożego. Z kolei salezjanie scentralizowali nowicjat — poddając dyrektorów pod zwierzchnictwo mistrza nowicjuszy rezydującego we Włoszech — i finanse, użytkując je głównie na placówki włoskie².

Dalszym powodem, w mniemaniu ks. Markiewicza, był również brak u salezjanów znajomości głębszych zasad życia duchowego i niewystarczająca formacja zakonna w nowicjacie. Właściwie nie głoszono w zgromadzeniu nauk o pokorze i nie ćwiczano w tej

¹ Pierwsza prośba z dnia 5 IV 1898 r. — Archiwum I, s. 68—74. (Archiwum — to zbiór archiwaliów Zgromadzenia Św. Michała Archanioła, wydany drukiem w dwóch tomach w Miejscu Piastowym po zakończeniu II wojny światowej. W dalszych przypisach będę podawał tylko tom i stronę).

² Por. *Regule e Costituzione*, zatwierdzone w r. 1874 przez pap. Piusa IX, oraz *Deliberazioni dei sei primi Capitoli Generali*, zatwierdzone w r. 1894 przez Kapitułę i ostatecznie w r. 1905 przez Stolicę Apostolską.

cnocie. Nie przestrzegano także przepisu o odprawianiu rekolekcji przez nowo wstępujących, nakazanego pierwotną regułą w ustępie XIV, 3.

Na te braki ks. Markiewicz zwracał uwagę przez dłuższy czas najpoważniejszym ojcom Zgromadzenia. Lecz bezskutecznie. „Po wyczerpaniu przedstawień przez jedenaście lat trwających poznałem jasno, iż dla mnie, dla mojego zakładu, dla Polski i dla Kościoła będzie korzystniej, gdy się od salezjanów odłączę i otworzę osobne zgromadzenie, trzymając się pierwotnej reguły ks. Bosko”³. Przedstawione tu tylko pokrótce zarzuty rozwija ks. Markiewicz w swych pismach szerzej i uzasadnia je faktami.

Z Kolei na decyzję ks. Markiewicza opuszczenia salezjanów zażyła niewątpliwie niefortunna wizytacja ks. Mojżesza Veronesiego, który przekreślił dalszy rozwój działalności ks. Bronisława w Miejscu Piastowym. Wizytator kazał odesłać z zakładu 70 chłopców, co było połączone ze szkodą dla najbiedniejszej młodzieży; następnie polecił wprowadzić dla wychowawców-zakonników odrębny stół, z lepszym wyżywieniem i piwem. Polecenie to wywołało powszechne zgorznienie wśród młodzieży w zakładzie i ludzi starszych na wsi oraz we dworze. Jednocześnie groziło ruiną zakładowi. W jednym ze swoich późniejszych listów ks. Markiewicz pisał: „Ale skoro na rozkaz wizytatora ks. Veronesiego zaprowadziłem 4 dania na obiad, a na wieczór 3 dania z piwem, jałmużna dobrowolnie składana przez mieszkańców okolicznych prawie zupełnie ustała”⁴. Wreszcie odjeżdżając do Włoch Veronesi zabrał ze sobą zdolniejszych kandydatów i uzależnił dalsze losy domu w Miejscu od decyzji centrali Zgromadzenia. Te posunięcia budziły w ks. Markiewiczu zastrzeżenia natury duchowej, nie widział w nich bowiem wyrazu woli Bożej.

Na podjęcie decyzji o odłączeniu wpłynęły również wskazania spowiedników, przed którymi ks. Markiewicz otwierał swoje sumienie. Do tych należeli ks. kan. Teofil Łękawski i o. Henryk Jackowski T.J. Ponadto radził się biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa i kilku innych osób. Po zapoznaniu się ze stanem rzeczy o. Jackowski radził zwrócić się ks. Markiewiczowi do Kongregacji Biskupów i Zakonników w Rzymie z prośbą o pozwolenie na założenie osobnego nowicjatu⁵. Ks. Łękawski zaś miał powiedzieć: „należy trwać, choćby z was suknie zdjęli”⁶. Natomiast bp Łobos odpowiedział ks. Markiewiczowi 24 XII 1897 r. — czyli już po jego odłączeniu się od salezjanów — w następujących słowach: „Znając Kochanego Księdza, nie mogą kroku Twego ganić; owszem wobec

³ List do kurii biskupiej w Przemyślu z 28 XII 1897 r. — Archiwum I, s. 53—60.

⁴ I, s. 322.

⁵ I, s. 61.

⁶ I, s. 88.

faktów boleścią przejmujących, muszę wyznać, że Cię Pan Jezus za przyczyną fundatora Salezjanów powołał do ratowania arcydzieła Don Bosco, iście świętego męża”⁷.

W ten sposób w pierwszych dniach września 1897 r. ks. Markiewicz zdecydował się na utworzenie osobnej gałęzi salezjanów, oddanych całkowicie wychowaniu dzieci opuszczonych, i powrócił do poprzedniego umartwionego stylu życia w zakładzie. Trzeba pamiętać o tym, że ks. Markiewicz z początku nie myślał o zupełnym odłączeniu się od salezjanów. Miała to być tylko gałąź „salezjanów surowszego życia zakonnego”, oparta na pierwotnej regule ks. Jana Bosko z r. 1874 i z tym samym patronem Zgromadzenia — św. Franciszkiem Salezym. Tymczasem zarówno generał salezjanów, jak również i kard. Parocchi, protektor tegoż Zgromadzenia, dwukrotnie oficjalnie zabronili ks. Markiewiczowi używania nazwy „salezjanin” oraz „Zakład Księdza Bosko”.

Odrębność zgromadzenia ks. Markiewicza polegała na tym, że oparł on życie swojej rodziny zakonnej na pierwotnej regule ks. Jana Bosko, a w szczególności żądał, aby wychowawcy zasiadali do tego samego stołu, co i wychowankowie, a stół był prowadzony na sposób życia okolicznych włościan. Ponadto wysuwał zasadę, że do zakładu należy przyjmować młodzież bez opłat. Przez powściągliwość rozumiał życie we wszechstronnym umartwieniu, z ograniczeniem potrzeb osobistych.

Biskup przemyski Łukasz Solecki bronił ks. Markiewicza przed Kongregacją Biskupów i Zakonników, a także przed generałem Zgromadzenia Salezjanów, do którego w dniu 19 II 1898 r. pisał: „Ks. Markiewicz ma zamiar utworzyć w naszym kraju osobne zgromadzenie według pierwotnej reguły ks. Jana Bosko, mianowicie nieco surowszego życia zakonnego. Rzecz ta sama w sobie nie podlega odrzuceniu. Wiadomo przecież z historii św. Kościoła Katolickiego, że nie jeden Zakon wypuścił podobne gałęzie, jak np. Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka, który liczy kilka rodzin zakonnych: Konwentualnych, Obserwantów, Reformatorów i Kapucynów. Stąd, o ile tylko zachowane zostaną sposób i zasady zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, usiłowania tego rodzaju przez się są dobre i nie uważamy za stosowne stawianie im przeszkód”⁸.

Ks. Markiewicza zaś zachęcał do dalszej pracy w słowach przesłanych do niego dnia 9 II 1898 r.:” (...) pozwalamy najchętniej Wielebności Twej na udzielenie przytułku młodzieży ubogiej i wychowania jej według wskazówek świątobliwego Ks. Jana Bosko po Bożemu w karności i grozie Pańskiej. Poświęcenie się Wieleb-

⁷ II, s. 61.

⁸ Tłumaczenie z łacińskiej kopii listu, sporządzonej przez Oratorio di S. Francesco di Sales. Torino, via Cottolengo 32. Nr 3418/97.

ności Twej temu wzniosłemu zadaniu bardzo pochwalamy. Zgromadzenia jednak tej młodzieży zostającej pod opieką ojcowską Wielbności Twej nie można obecnie już uważać za Zgromadzenie zakonne Salezjańskie Księdza Bosko — ponieważ od istniejącego i przez św. Stolicę zatwierdzonego Zgromadzenia zakonnego Salezjanów odłączyłeś się, więc z przywilejów i łask udzielonych Zgromadzeniu Salezjanów tak długo korzystać nie możesz, aż od św. Stolicy Apostolskiej uzyskasz zatwierdzenie tej nowej latrośli rzeczzonego zakonu”⁹.

Ponieważ w wypadku ks. Markiewicza chodziło o „odgałęzienie” od zgromadzenia zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską oraz o zatrzymanie pierwotnej reguły ks. Bosko, zatwierdzonej przez pap. Piusa IX dla salezjanów, przeto bp Solecki słusznie powstrzymał się od aprobaty swoją powagą nowego zgromadzenia. Natomiast zachęcał ks. Markiewicza do „usilnego starania się o aprobatę w Rzymie”, jednocześnie obiecując poparcie: „(...) popierać atoli szlachetne i zbawienne usiłowania Wielbności Twej jak najsiłniej w Rzymie, jak też u Władz świeckich gotowiśmy — ilekroć się do Nas o to udawać będziesz”¹⁰.

Ks. Markiewicz kilkakrotnie wysyła swoje prośby do Ojca św. o pozwolenie na utworzenie nowego zgromadzenia (23 IX i 28 XII 1897 r.; 5 i 27 IV 1898; 20 IV i 2 VIII 1899; 30 III 1901 i po raz ostatni 4 XII 1911 r.). Niektóre z tych pism były powtórzeniem poprzednich, zwróconych ks. Markiewiczowi przez prałata Józefa Chrzanowskiego w celu ich poprawienia lub uzupełnienia¹¹. W ten sposób liczba prośb, które dotarły do papieża lub Kongregacji Biskupów i Zakonników była faktycznie mniejsza.

Odnosnie do zatwierdzenia zgromadzeń bezpośrednio przez Stolicę Apostolską należy powiedzieć, że w tym czasie nie była ona zwykła tego czynić. W wyjątkowych zupełnie okolicznościach zatwierdziła bezpośrednio w r. 1888 Zgromadzenie Zmartwychwstańców. Z drugiej jednak strony wiemy, że przynajmniej dwukrotnie badano w Kongregacji Biskupów i Zakonników nadesłane przez ks. Markiewicza prośby. Poszczególni urzędnicy Kongregacji rozpatrywali je już w 1898 r.; natomiast pierwsza sesja Kongregacji odbyła się w r. 1899, a druga — w 1903 r. Z początku, w r. 1898, przeciwko prośbie ks. Bronisława oponował generał salezjanów Michał Rua, następnie z jego ramienia występowali prokuratorzy generalni Instytutu Salezjanów: Cesare Cagliari (20 XI 1898; 1 I 1899 i 1 II 1899 r.) oraz Giovanni Marenco (9 I 1903 r.). Sprzeciwiali się oni zatwierdzeniu nowego zgromadzenia. W czterech

⁹ II, s. 61—62.

¹⁰ II, s. 62.

¹¹ Chrzanowski posiadał na piśmie zlecenie Kongregacji Biskupów i Zakonników do prowadzenia sprawy ks. Markiewicza (Archiwum I, s. 106).

swych pismach zgodnie, w tych samych słowach, wysuwali pod adresem ks. Markiewicza szereg zarzutów. Przede wszystkim zawinił on, ich zdaniem, nieposłuszeństwem, działał bowiem bez wiedzy i zgody przełożonych. Dalsze kolejne zarzuty były następujące: przyjmowanie zbyt dużej liczby podopiecznych, co groziło „niebezpieczeństwem niemoralności”, zwłaszcza że były tam również dziewczęta; zaniedbanie parafii i kościoła parafialnego; otwarcie wywoływanie schizmy, poprzez próbę pozyskania dla siebie salezjanów Polaków (czynił to zaś wbrew intencjom pap. Leona XIII, który dążył do integracji zakonów i zgromadzeń, a nie do ich rozgałęziania); nadużywanie imienia, pieczęci, wyobrażeń i periodyków salezjańskich wreszcie ściągnięcie z Włoch klero Orlemby, powołanie go na dyrektora w Miejscu Piastowym i udzielenie mu pomocy w otrzymaniu święceń bez uwolnienia od ślubów i bez dimissoriów ze strony generała salezjanów¹².

Tymczasem ks. Markiewicz stał na stanowisku, że „jest radą nawet, aby wstępować do zgromadzeń ściślejszej obserwacji, a tym bardziej zakładać takie zgromadzenia, gdy ich nie ma”¹³. Stąd jego nieposłuszeństwo polegało na tym, że chciał gorliwiej i pełniej oddać się Bogu na służbę. Następnie wyjaśnił, że we Włoszech u salezjanów był specjalnym wychowawcą i spowiednikiem polskich kleryków. Niektórzy z nich później pracowali razem z nim w Miejscu Piastowym, skąd następnie udali się do Ameryki lub Włoch. W momencie, kiedy założył nowe zgromadzenie uważał za obowiązek powiadomić swoich przyjaciół o motywach, które skłoniły go do tego kroku. Stąd czterech z byłych jego wychowanków zdecydowało się wrócić do Miejsca Piastowego i połączyć się z nim. Z kolei na zarzut bezprawnego używania nazwy „Zakład Księdza Bosko” odpowiedział już w r. 1897, gdy pisał: „(...) A nazywam moją gromadkę młodzieży Zakładem Księdza Bosko, ponieważ porządek i kierunek duchowy tejsze odbywa się w duchu wielkiego Męża Bożego, który zasadza się na zabawie umiarkowanej a przyzwoitej, na częstym przystępowaniu do św. Sakramentów, na codziennym słuchaniu Mszy św. i na pracy ustawicznej (...) I na to nie potrzeba żadnego upoważnienia”¹⁴. Zresztą od r. 1898 nazywał swoje dzieło Zakładem wychowawczym Towarzystwa Powściągliwość i Praca¹⁵. Sprawa ks. Orlemby również została wyjaśniona i ostatecznie załatwiona przez Stolicę Apostolską po myśli ks. Markiewicza. Natomiast inne zarzuty należy raczej uznać za bezpodstawne. Nietety po każdorazowym badaniu sprawy w Kongre-

¹² Wymienione zarzuty powtórzyli: ks. Emanuele Manassero w publikacji wydanej w 1906 r. w Krakowie u Koziańskiego oraz ks. Eugenio Ceria w 1943 r. w „Annali della Società Salesiana”.

¹³ I, s. 106—107.

¹⁴ I, s. 46.

¹⁵ I, s. 83.

gacji Rzymskiej ks. Markiewicz otrzymywał odpowiedź odmowną, a jego próby odkładano *ad acta*.

Dnia 29 I 1898 r. powstało Towarzystwo Powściągliwość i Praca. Pierwsze zebranie członków odbyło się 1 maja tegoż roku, a w lipcu 1898 r. ukazało się pismo Towarzystwa, miesięcznik pt. „Powściągliwość i Praca”¹⁶. Do utworzenia tego Towarzystwa skłoniła ks. Markiewicza ta okoliczność, że po odłączeniu się od salezjanów dzieło jego potrzebowało aprobaty państwowej. Aby ją uzyskać, ks. Markiewicz zrehabilitował statut. Niektóre artykuły statutu zawierały rzeczy zapożyczone z pierwotnej reguły salezjańskiej. W układaniu statutu pomagał ks. Markiewiczowi jego brat, adwokat Władysław. Do współzałożycieli Towarzystwa należało 25 aktualnych wychowanków ks. Markiewicza, kandydujących do kapłaństwa lub zakonu. Na czele stanął ks. Markiewicz oraz kilku gospodarzy z sąsiedztwa jako „członkowie honorowi”. Ponadto do „członków wspierających” należało kilka innych osób, przeważnie okolicznych kapłanów, wśród których był również późniejszy bp Józef Pelczar. Jako główny cel Towarzystwa postawił ks. Markiewicz chwałę Bożą i dobro społeczeństwa przez uczynki miłosierdzia, szczególnie w stosunku do młodzieży, a także wzajemne doskonalenie się członków w cnotach chrześcijańskich. Głównym patronem Towarzystwa był wtedy św. Franciszek Salezy, jego wizerunek umieszczano na każdorazowym zeszycie pisma „Powściągliwość i Praca”.

W 1899 r. biskup tarnowski Łobos prosił papieża o błogosławieństwo dla „pia sodalitas Labor et Temperantia” oraz, jeżeli to będzie możliwe, również o jej aprobatę. 24 IV 1899 r. papież Leon XIII przychylił się do próby bpa Łobosa, który wkrótce powiadomił o tym ks. Markiewicza: „(...) Dziś otrzymałem przez mego Agentą ks. Chrzanowskiego dekret, zawierający Apostolskie Błogosławieństwo i Zatwierdzenie dla tego dzieła, który w oryginale przesyłam z życzeniem, aby ofiara i praca Przewielebności Twojej pod Błogosławieństwem Namiestnika Chrystusowego wydały owoc stokrotny. Z Ordynaryjatu Biskupiego w Tarnowie dnia 28 kwietnia 1899 r. † Ignacy Biskup”¹⁷.

Po raz drugi otrzymał błogosławieństwo dla swego dzieła 25 III 1901 r.¹⁸ i według relacji ks. Chrzanowskiego, o czym wspominał ks. Markiewicz¹⁹ — zachętę, by trwał na obranej drodze.

Kiedy w r. 1901 Leon XIII ogłosił św. Michała Archanioła patronem Kościoła powszechnego i wprowadził specjalną modlitwę po mszy św. do Archanioła, ks. Markiewicz w marcu tegoż roku

¹⁶ I, s. 79—80.

¹⁷ II, s. 78.

¹⁸ Dokument przechowywany jest w archiwum OO. Michalitów w Miejscu Piastowym.

¹⁹ I, ss. 123, 330 i 340.

obrał św. Michała Archanioła za głównego patrona swego zgromadzenia. Odtąd na zeszytach pisma „Powściągliwość i Praca” umieszczano św. Michała Archanioła. Dnia 30 III 1901 r. ks. Markiewicz w jednym ze swoich listów pisze :” (...) Gdyby nam Stolica Apostolska pozwoliła nazywać się Towarzystwem św. Michała Archanioła, byłoby to dla nas wielkim zaszczytem i szczęściem”²⁰. Jednocześnie jednak w tymże liście zaznaczył: „My pozostajemy przy naszej regule i przy wszystkich wskazówkach i poleceniach Ks. Bosko i przy Patronach naszych”²¹.

W 1900 roku zmarł bp Solecki a ordynariuszem przemyskim został bp Józef Sebastian Pelczar. W dniu 17 VIII 1902 r. ks. Markiewicz prosi bpa Pelczara o zatwierdzenie męskiego Towarzystwa Św. Michała Archanioła i żeńskiego zgromadzenia, zostającego pod opieką św. Michała Archanioła. Towarzystwo posiada 2 kapłanów, 4 kleryków, którzy ukończyli studia teologiczne na Gregorianum w Rzymie, a więc gotowych do przyjęcia święceń, kilkunastu kleryków studiujących i przeszło 20 braci²². Następnie wezwany do Przemyśla spotkał się ks. Markiewicz 10 X 1902 r. z bpem Pelczarem, z ust którego usłyszał oświadczenie zrobione wobec członków kapituły, że należy przystąpić do zawiązania nowej kongregacji zakonnej na wzór kongregacji salezjanów włoskich²³. Wszystko zdawało się być na dobrej drodze. Ks. Markiewicz zaufał biskupowi i obiecał mu „doskonałe posłuszeństwo”, które go później wiązało przy zakładaniu zgromadzenia. W dniach 14 i 15 X 1902 r. kan. Karol Krementowski omawiał z ks. Markiewiczem w Miejscu Piastowym sprawę dotyczące zatwierdzenia nowego zgromadzenia. Wreszcie 5 XI 1902 r. bp Pelczar wydał dekret, w którym — odmawiając założenia zgromadzenia żeńskiego — zatwierdził na próbę trzech lat zgromadzenie męskie.

Otwierając nowicjat bp Pelczar wyliczał imiennie w swym dekrete tylko osiemnastu spośród 45 członków Towarzystwa Powściągliwość i Praca, którzy podpisali prośbę do niego o utworzenie zgromadzenia; przy czym sobie zarezerwował odbieranie ślubów zakonnych po odbytych nowicjacie. W związku z tym wśród członków Towarzystwa, przeważnie kandydatów na braci, którzy nie zostali wymienieni w dekrete z uwagi na starszy wiek, zapanowało rozgoryczenie i poczucie krzywdy. Ks. Markiewicz bolał nad tym, ale nie mógł tego naprawić; stało się to bowiem bez jego wiedzy i zgody. Następnie w przeddzień erekcji zgromadzenia, 4 listopada, wbrew wstępnym umowom, bp Pelczar zmienił statut Towarzystwa Powściągliwość i Praca, zatwierdzony przez

²⁰ I, s. 104.

²¹ I, s. 103.

²² I, s. 139—142.

²³ II, s. 94.

władze świeckie. Ustanowił nowy zarząd Towarzystwa, wprowadzając do niego kilku księży diecezjalnych.

Obowiązki rektora zakładu, prezesa Towarzystwa Powściągliwość i Praca, przełożonego zawiązującej się kongregacji i magistra nowicjuszy powierzył bp Pelczar ks. Markiewiczowi, czyniąc go odpowiedzialnym za dalsze kierownictwo i żądając od niego „doskonałego posłuszeństwa” dla swoich rozporządzeń. Jednocześnie dał ks. Markiewiczowi do pomocy ks. Wojciecha Szmyda w charakterze wicerektora zakładu. W związku z tym należało dać ks. Szmydowi w zakładzie: mieszkanie, odpowiedni wikt, usługę, stypendia mszalne, a przy tym uszanować powierzony mu zakres działania. Obowiązkiem ks. Szmyda miało być nauczanie religii na kursach gimnazjalnych, nadzorowanie innych wykładów i egzaminów prywatnych, uczestniczenie w zarządzie Towarzystwa, głoszenie dla zakładu homilii lub innych nauk duchownych, czuwanie nad zachowaniem rozporządzeń biskupich i zbożnym wychowaniem młodzieży²⁴.

W momencie, gdy mecenas Markiewicz, który układał statut Towarzystwa, chciał udać się do biskupa i zwrócić mu uwagę na nielegalność jego poczynań, ks. Bronisław sprzeciwił się temu i „uważał to za niewłaściwe”²⁵. Później jednak, przy jakimś spotkaniu, ks. Markiewicz zwrócił uwagę bpowi Pelczarowi, że to, co on zrobił, jest niezgodne z prawem kościelnym i świeckim. Bo wiem pozwalają one biskupowi tylko na czuwanie nad tym, aby w zakładach dobroczynnych panowały dobre obyczaje. Bp Pelczar zrozumiał to jako odmowę prawa wglądu w sprawę zakładu, oburzył się na ks. Markiewicza i zagroził mu suspensą, odebraniem zarządu parafią i oddaniem jej w administrację ks. Szmydowi²⁶.

Obdarzony zaufaniem bpa Pelczara i szerokim zakresem władzy ks. Szmyd już w pierwszych dniach swego urzędowania wprowadził dla wychowawców osobny stół przy posiłkach, palił ostentacyjnie papierosy i żądał, by chłopcy spowiadali się u niego. Wreszcie zagroził starszym i mniej zdolnym klerykom wydaleniem, jeżeli nie przejdą do klasy braci. Wskutek tych pogroźek i zamieszania, jakie powstało w zakładzie, kilku zdolnych, ale starszych kleryków opuściło zgromadzenie. Wkrótce ks. Markiewicz dowiedział się od ks. Szmyda, że otrzymał on poufne polecenie z Przemysła, aby „wglądał w każdy kąt”, gdyż w zakładzie dzieje się wiele nadużyć. Między innymi ks. Szmyd wypytywał chłopców, czy ks. Markiewicz zakazał im chodzić do niego do spowiedzi, chociaż ks. Bronisław dla dania dobrego przykładu sam publicznie

²⁴ II, s. 88—92.

²⁵ II, s. 94.

²⁶ I, s. 148.

w kościele spowiadał się u ks. Szmyda²⁷. W końcu ks. Markiewicz, widząc stale zagrożony byt swego dzieła, w dniu 27 XI 1902 r. złożył rezygnację z kierownictwa powierzonych mu zadań.

W odpowiedzi na ten fakt bp Pelczar anulował swój dekret z 5 listopada, zakazał tworzenia w Miejscu jakiegokolwiek kongregacji, męskiej czy żeńskiej, jawnej czy ukrytej, prowadzenia studiów gimnazjalnych i teologicznych, sprowadzania do Miejsca jakiegokolwiek kapłanów spoza diecezji, choćby tylko na czas krótki i powierzenia komukolwiek kierownictwa zakładu. Odmówił swego protektoratu zakładowi i Towarzystwu, zabronił udziału duchowieństwa przemyskiego w Towarzystwie, wycofał księży wprowadzonych do jego zarządu.

Ogłaszając 11 XI 1902 r. w Miejscu zarządzenie biskupie, dziekan Antoni Koleński udzielił publicznej nagany ks. Markiewiczowi, nazywając go nieposłusznym, krnąbrnym i zarozumiałym; następnie unieważnił śluby, jakie kandydaci kiedykolwiek złożyli na ręce ks. Bronisława, i nakazał młodzieży oraz starszym członkom Towarzystwa przejść do innych seminariów lub zakonów. Werdykt bpa Pelczara był jednoznaczny: „Niechże tedy nikt się nie łudzi, że w Miejscu Piastowym zostanie zakonnikiem albo otrzyma święcenia kapłańskie, bo do tego nigdy nie dojdzie”²⁸. Kandydat z Miejsca Piastowego przeto musiał być święcony poza diecezją przemyską, a wyświęcony — nie miał prawa wstępu do diecezji. Upokorzony ks. Bronisław nie bronił się, powiedział tylko: „Nie czyniłem tu nic przeciw wierze i obyczajom”. Wcześniej zaś, gdy z końcem października 1901 r. ks. Markiewicz odmówił przyłączenia swojego Towarzystwa do Instytutu Salezjanów, bp Pelczar kazał klerykom w Miejscu Piastowym zdjąć sutanny i usunął ze swego seminarium dwóch niedawno przyjętych maturzystów z Miejsca. W ten sposób dzieło ks. Bronisława zostało pozbawione pomocy około 30 kapłanów, wyświęconych w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Jugosławii i w Australii.

Markiewiczowi wolno było tylko prowadzić zakład wychowawczy, szkołę podstawową i rzemieślniczą oraz utrzymywać do pomocy „kilkanaście dziewcząt, ale w charakterze służących, nie aspirantek do Zgromadzenia żeńskiego, o którym ani mowy być nie może”²⁹. Biskup pozwolił również na wydawanie nadal pisma „Powściągliwość i Praca” z zastrzeżeniem, że zawiesi to wydawnictwo w momencie, jeżeli pojawią się w nim „odezwy tchnące radykalizmem albo artykuły sprzeczne z nauką Kościoła, jak to w ostatnim czasie parę razy miało miejsce”³⁰.

²⁷ II, s. 94.

²⁸ II, s. 98.

²⁹ II, s. 99.

³⁰ II, s. 97—99.

Artykułów sprzecznych z nauką Kościoła ks. Markiewicz nie pisał. Natomiast powoływał się nieustannie na Ojców Kościoła, cytując ich śmiało odezwy w sprawie ratowania ubogich rzesz w imię miłosierdzia chrześcijańskiego. Przy tym nie wahał się oskarżać możnych tego świata jako odpowiedzialnych za krzywdy społeczne. Toteż cenzor raz po raz wycinał z artykułów ks. Bronisława cytaty zapożyczone od świętych: Grzegorza Wielkiego, Jana Chryzostoma, Ambrożego lub też Bazylego. Tymczasem Sobór Watykański II między innymi wysunął żądanie powrotu do Ojców Kościoła i ich nauki. Natomiast encykliki papieskie *Pacem in terris*. *Mater et Magistra*, a zwłaszcza *Populorum progressio* prześcignęły niepomierne „tehnące radykalizmem” odezwy ks. Markiewicza. Dziś przeto odezwy te nie tylko nie budzą zastrzeżeń, ale wręcz przeciwnie — wprawiają w zdumienie swoją przenikliwością i są namacalnym dowodem łaski charyzmatycznej, która odślaniała ks. Markiewiczowi przyszłość.

Wreszcie biskup wezwał redakcję „Gazety Kościelnej” do tego, by o zakładzie w Miejscu Piastowym nic nie pisała i z Miejsca zadnej korespondencji nie przyjmowała³¹, oraz 14 XII 1902 r. oskarżył ks. Markiewicza przed Kongregacją Biskupów i Zakonników.

Tymczasem Władysław Markiewicz uznał ustąpienie ks. Bronisława za słuszne. W dniu 27 XI 1902 r. pisał do niego następujące słowa: „(...) Każdy przyzna, że dwóch rządów i kierowników w Zakładzie być nie może, zwłaszcza gdy jeden chce bronić dawnego kierunku, a drugi dąży do zaprowadzenia nowych zmian. Jeżeli nadto widocznym jest, że Twoja powaga jest podkopana, a Ty za nowy kierunek odpowiadać nie chcesz, jest Twoja rezygnacja usprawiedliwiona”³².

Na ten temat wywiązała się następnie wymiana listów między bpem Pelczarem i Władysławem Markiewiczem, których łączyła wieloletnia przyjaźń. Ponieważ bp Pelczar w swoim czasie przesłał mecenasowi odpis dekretu dotyczącego zatwierdzenia zgromadzenia ks. Markiewicza, mecenas uważał, że tym samym upoważnił go do wyrażenia swego zdania o skutkach dekretu. Władysław Markiewicz broni swego brata ks. Bronisława i nie może zganić jego rezygnacji, gdyż w tak trudnym położeniu nie mógł on inaczej postąpić³³. Píše dalej: „Nie przeczę, że ks. Bronisław zbłądził i nie raz co do formy, o ile mi wiadomo, nie błądzi on co do ducha i treści, zaś to co nazywają uporem, jest u niego zbawienną na miłości Boga i bliźniego opartą wytrwałością. Nie szukał on nigdy i nie szuka obecnie nic dla siebie lub swoich biednych

³¹ II, s. 225—226.

³² II, s. 213.

³³ II, s. 93—96.

krewnych, ale pracuje tylko dla chwały Bożej i dla dobra bliźnich. I dlatego tylko wspierają go jego bracia, a ja go obecnie nie opuszczę po tych nowych doświadczeniach, które przeżył może nieco z mojej przyczyny”³⁴.

Do ks. Bronisława zaś w dniu 22 XII 1902 r. pisze, co następuje: „Jestem bardzo zaniepokojony o los Waszego zakładu. We dnie jakie takie zajęcia rozpraszają ów niepokój, ale po nocach nie mogę spać i układam sobie, co powinienem napisać Ks. Biskupowi, aby mu wykazać jak niewłaściwe jest jego postępowanie, gdy zamiast zachęcić duchowieństwo swojej diecezji, aby przystępowało do stowarzyszenia Powściągliwość i Praca, stowarzyszenie to dawniej ignorował, a obecnie rozbić usiłuje, i gdy chce zniweczyć zakład przez to stowarzyszenie czy przez Ciebie urządzony, tak bardzo potrzebny i użyteczny”³⁵.

W dniu 31 XII 1902 r. bp Pelczar odpisał mecenasowi³⁶. W liście tym kolejno wylicza błędy ks. Markiewicza. Przede wszystkim ks. Markiewicz niepotrzebnie zerwał ze salezjanami następnie bez zgody przełożonych zabrał się do tworzenia nowej kongregacji; bez upoważnienia biskupa utworzył kongregację dziewcząt, którym wbrew wszelkim ustawom pozwolił wchodzić do zakładu męskiego, co ks. Szmyd „ze zdziwieniem i oburzeniem widział na własne oczy”. Odbierał od chłopców i dziewcząt ślubu, nawet wieczyste. Dzisiaj tłumaczy się, że były to tylko przyrzeczenia, ale z zeznań chłopców i dziewcząt wynika, że składali oni formalne ślubu zakonne. Ponadto utworzył „kapitułę” (zarząd) z ludzi młodych, czasem podejrzanego i niebezpiecznego ducha, i oddał jej kierownictwo nowej kongregacji i zakładu, pozwolił na wybór świeckiego „przełożonego” a nawet sam się poddał władzy kapituły. W ten sposób oddał komu innemu kierownictwo zakładu bez upoważnienia biskupa poza tym przełał prawo własności zakładu na niejakiego Machałę. Nie przyjął do Towarzystwa na członków biskupa sufragana i księży przemyskich. Ks. Markiewicz sądzi, że Towarzystwo Powściągliwość i Praca oraz zakład w Miejscu Piastowym są instytucjami świeckimi, do których biskup nie ma prawa się mieszać. Faktycznie Towarzystwo to jest tylko parawanem dla władzy świeckiej, za którym kryje się kongregacja zakonna. Taka kongregacja podlega wyłącznie i całkowicie władzy biskupiej, natomiast usuwanie władzy pod pozorem wicie władzy biskupiej, natomiast usuwanie tej władzy pod pozoremi towarzystwa świeckiego — to hipokryzja, której dopuścił się ks. Bronisław i obecny przełożony kongregacji ks. Orlemba. Co do ks. Orlemba, jest to człowiek, ale namówił dziewczęta do jaw-

³⁴ II, s. 95.

³⁵ II, s. 221.

nego nieposłuszeństwa względem władzy biskupiej i ułożył im pismo do biskupa. „Chcąc tę sprawę — pisze dalej bp Pelczar — sprowadzić na prawne i bezpieczne tory, ująłem ją w rękę i byłem gotów ponieść dla niej wielkie ofiary, w tej też myśli wydałem znane rozporządzenie z 5 listopada. Ale ks. Bronisław odmówił posłuszeństwa, opierając się już to na pseudowizjach Anny Woźnej, już to na oporze pewnej części swoich „kleryków”, już to na rzekomej obietnicy jednego z kardynałów (podobno *Gottiego*), że jego kongregacja będzie w Rzymie potwierdzona. Jedyne wyjście z sytuacji — to połączenie się z salezjanami, którzy oświadczyli chęć przyjęcia ks. Bronisława z powrotem³⁷.”

Oczywiście list ten nie wyjaśnia istotnych przyczyn katastrofy w Miejscu Piastowym, których należy szukać w rozporządzeniu bpa Pelczara, wprowadzającego dwóch kierowników w zakładzie i w zgromadzeniu. Wysoki urzędnik magistratu Krakowa Piotr Banaś, nazwał ten dualizm — szaleństwem³⁸. Poza tym zarzuty nagromadzone z różnego okresu czasu nie odpowiadały prawdzie; były oparte o plotki lub podejrzenia ludzi niezyczliwych ks. Markiewiczowi³⁹.

Mecenas Markiewicz w dniu 10 I 1903 r. podziękował bpowi Pelczarowi za wyjaśnienia, co do których na wstępie listu ogólnie zaznaczył: „Wyjaśnienia te wywarły na mnie przykre wrażenie, gdyż nie uważając podniesionych przeciw ks. Bronisławowi zarzutów za słuszne, nie mogę zrozumieć, dlaczego on, poświęciwszy siebie i wszystko co miał ubogim, znalazł tak mało poparcia i wyrozumiałości u duchowieństwa”⁴⁰.

Następnie przypomniał powody, dla których ks. Markiewicz opuścił salezjanów. Uważa przeto za niesłuszne i niewykonalne ciągłe żądanie od niego, aby się połączył z salezjanami. Zresztą przyjmując nowe cele społeczne ks. Bronisław poszerzył zakres działania swego zgromadzenia. „Gdyby zaś dla prowincji polskiej salezjańskiej poczyniono wyjątki i utworzono nowicjat w Miejscu Piastowym, to przy utrzymywaniu stosunków z włoskimi salezjanami nie utrzymywałyby się tam długo te wyjątki. Zaś w razie zmia-

³⁶ II, s. 103—107.

³⁷ II, s. 104—105.

³⁸ II, s. 217.

³⁹ Również w innych wypadkach bp Pelczar przejawiał podobny sposób postępowania. Oto Władysław Markiewicz, który był radcą prawnym Zgromadzenia Sercanek, w dniu 12 V 1903 r. pisze do ks. Bronisława: „Sercanki są z uwielbieniem dla Was, a co do Ks. Biskupa mówią mi, że jest łatwowierny i polega często na mylnych informacjach, jak tego nie raz doświadczyły” (Archiwum II, s. 233). Następnie w liście z dnia 13 V 1904 r. donosi, że Jadwiga Wilkowska, sekretarka Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, mówiła mu: „że także i one miały z Biskupem wiele nieprzyjemności z tego powodu, że słuchał plotek niezyczliwych im osób” (Archiwum II, s. 260).

⁴⁰ II, s. 107.

ny sposobu życia odmówiliby wsparcia zakładowi w Miejscu P. ci, którzy go obecnie wspierają, tak samo, jak to chłopci zapowiedzieli ks. Bronisławowi, kiedy na żądanie wizytatora salezjanów ks. Veronesiego kazał sprowadzać do zakładu piwo: jeżeli ksiądz będzie piwo sprowadzał do zakładu, nie damy nic na zakład". A wtedy musiałyby dojść do przyjmowania dzieci za opłatą".

„Nie jest także obojętnym, jak mają żyć wychowawcy dzieci biednych mieszkający pod jednym dachem z wychowanekami. Jeżeli bowiem oni jadają mięso, używają trunków i palą cygara, to nie mogą odmawiać tego swoim pomocnikom i wychowancom.

Układając statut (w styczniu 1898 r.) dla stowarzyszenia Powściągliwość i Praca, miałem w Bogu nadzieję, że wiele kapłanów przystąpiwszy do tego stowarzyszenia (w charakterze członków wspierających) porzuci palenie tytoniu, picie i grę w karty i tak oszczędzone pieniądze poświęci wychowaniu dzieci biednych opuszczonych. Spodziewając się tego, wcale nie myślałem, iżby to stowarzyszenie miało być parawanem dla kongregacji zakonnej, której zawiązanie dopiero później zostało dozwolone dekretem ordynariatu biskupiego w Przemysłu z 9 lutego 1898 r. Dekret ten dowodzi, iż niesłuszny jest zarzut, jakoby z pominięciem władzy duchownej wziął się do zakładania nowej kongregacji, gdyż tym dekretem upoważniono go do starania się w Rzymie o zatwierdzenie tej zawiązującej się kongregacji”⁴¹.

„Nie zawinił ks. Bronisław nic w tym, iż roku zeszłego wybrano ks. Orlembę kierownikiem w Miejscu Piastowym, gdyż jak o tym Wasza Biskupia Mość z miesięcznika stowarzyszenia „Powściągliwość i Praca” łaskawie raczy się przekonać, kierownikami tego zakładu bywali w czasie od r. 1898: Orlemba, Machała, Kutowski, Latusek, a ze strony Ordynariatu Biskupiego nie zarzucono nic przeciw temu; a i w statucie nie ma postanowienia przeciwnego temu.

Zakład w Miejscu Piastowym nie powstał ze składek publicznych, te nie pokrywały bowiem nawet kosztów żywienia i utrzymywania dzieci, ale powstał kosztem tego, kto daje największe ofiary, a tym jest ks. Bronisław, który oddaje wszystkie swoje dochody na rzecz tego zakładu. Lecz gdyby nawet zakład ten powstał i utrzymywał się ze składek publicznych, to i to nie dawałoby Biskupowi prawa do mianowania kierowników tego zakładu. Ks. Bronisław nie uważał propozycji, aby Biskupa Sufragana i członków konsystorza przyjął do Towarzystwa Powściągliwość i Praca, za uczynioną mu na serio, gdyż tę propozycję uczyniono mu właśnie wtedy, gdy go gromiono za to, że twierdził, iż istnieje takie stowarzyszenie i że ks. Orlemba jest przełożonym tego stowarzyszenia.

⁴¹ II, s. 108—109.

Co do ks. Orlemby i jego mniemanego przewinienia, ośmielam się zauważyć, że nie namawiał on dziewcząt pracujących w pralni zakładu do nieposłuszeństwa, lecz ułożył im wymagane od nich oświadczenie tej osnowy, jak one sobie tego życzyły; a nie mógł ich namawiać, aby opuściły Miejsce Piastowe, skoro one chciały tam dalej pracować jako służące.

Jeżeli zaś czasem niektóre z tych dziewcząt udają się do parlatorium lub do kancelarii zakładu po bieliznę do prania, lub odnoszą tam wypraną bieliznę, czynią to z konieczności, gdyż niepodobna inaczej załatwić tych czynności”⁴².

Co do Anny Woźnej mecenas Markiewicz oświadczył w pierwszym liście: „Przywidzenia jego (ks. Bronisława) i owej wizjonerki, których nie znam bliżej, mogą być złudzeniem, ale nie są szkodliwe, skoro ich wpływem jest szukanie większej chwały Bożej”⁴³.

Na tym wymiana listów między biskupem Pelczarem a mecenasem Markiewiczem ustała. Dopiero w cztery lata później bp Pelczar wrócił do tego tematu i w liście z dnia 29 X 1906 r. do mecenasa pomówił ks. Markiewicza o mariawityzm: „(...) prąd ten szerzył się niestety w Miejscu Piastowym i groził smutnymi następstwami, zwłaszcza że i tam zjawiała się fałszywa wizjonerka, która miała 'posłannictwo od Pana Jezusa'”⁴⁴.

Na wyolbrzymiony zarzut nieprawego przyjmowania ślubów, ks. Markiewicz w r. 1906 dał bpowi Pelczarowi rzeczową odpowiedź: „Od czasu mojego odłączenia się od Zgromadzenia OO. Salezjanów zawsze głosiłem moim starszym wychowankom, że Towarzystwo Powściągliwość i Praca jest tylko stowarzyszeniem świeckim, a nie jakąś kongregacją zakonną — ale jednak takim stowarzyszeniem, które od władz najwyżej położonych duchownych otrzymało upoważnienie i zachętę do dążenia, aby kiedyś stało się kongregacją; że po najwyższym zatwierdzeniu kościelnym śluby powtórnie złożymy, że śluby nasze nie są zakonne, ale prywatne, że gdyby kto z tych ludzi wstąpił do jakiego zgromadzenia, już tym samym zwolniony jest od nich, jak zwolnieni są od wszystkich ślubów na świecie uczynionych ludzie świeccy, wstępujący do zakonu; że nadto nasze śluby są warunkowe. Od 6 grudnia 1902 r. nie odbierałem od nikogo żadnych ślubów. Prawdą jest, że troje dziewcząt, które pracowały w kuchni i w pralni zakładu w Miejscu Piastowym, objęły zarząd przytuliska dla służących w Rzeszowie tymczasowo, póki nie znajdą się od nich lepsze, jednak nie uważają siebie za zakonnice, ale za służące — i to najniższego rzędu. Sypiają w stajni i spełniają najniższe po-

⁴² II, s. 109—110.

⁴³ II, s. 95.

⁴⁴ II, s. 121.

ślugi, a wszystkie bez wyjątku odstąpiły od marzenia o sukni zakonnej. Tę, która ich skłoniła do żądania sukni zakonnej przed 4 laty — wydalili spomiędzy siebie. Ślubów przede mną nie składają”⁴⁵.

Mecenas Władysław podtrzymywał swego brata na duchu w trudnych chwilach 1902 i 1903 roku: „Radzę tedy i proszę najusilniej, abyś nie opuszczał powierzonej Ci przez Boga młodzieży, ufając, że odmieni to, co przeszkadza rozwojowi zakładu i zamysłów Twoich. Potrzeba pamiętać o tym, że Pan Bóg objawia wolę swoją małuczkim, dlatego właśnie bądźcie moluczkimi i pokornymi, nie szukajcie swojej chwały, a sąd o czynnościach Waszych położonych pozostawcie Panu Bogu”⁴⁶.

Tymczasem Ks. Markiewicz znosił doznaną porażkę z równowagą i spokojem ducha. Nie skarżył się nikomu na spotykane przeciwności. Raz wyznał wobec starszych wychowanków, że bp Pelczar robi trudności pod wpływem kard. Puzyny, salezjanów i arystokracji. Tego zdania był również mecenas Władysław Markiewicz⁴⁷.

W półtora roku później, w uroczystość św. Józefa, ks. Markiewicz wysłał bpowi Pelczarowi gratulacyjny telegram, który zawierał serdeczne życzenia imieninowe wraz z zapewnieniem o modlitwach w jego intencji, zanoszonych do Boga przez zakład. W zakończeniu składał wyrazy hołdu i „całował nogi biskupa”.

Nie zaprzestał ani na chwilę ks. Markiewicz troszczyć się o swoje dzieło. W jednym z listów pisał: „Całe nasze życie składa się z jednego pasma starań bohaterskich o środki do życia dla dzieci nam powierzonych”⁴⁸. Według stanu z 3 XI 1902 r. dom wychowawczy chłopców liczył 250 podopiecznych, a dom żeński — 36 dziewcząt⁴⁹. Ponadto ok. 80 biedniejszych chłopców z okolicy codziennie dochodziło do Zakładu na naukę rzemiosła, przez co ks. Bronisław chciał poprawić byt materialny biednych rodzin⁵⁰. Wkrótce założył też ochronkę dla dzieci ze wsi. Gromadka małuczkich bawiła się i kształciła pod kierunkiem dyplomowanej freblanki. Potrzebne wyposażenie dla ochronki ks. Markiewicz zakupił w Wiedniu⁵¹. Następnie sprowadził z Morawicy pod Krakowem instruktora do wykonywania kapeluszy, by w ten sposób dać zajęcie również dzieciom najmłodszym. Dziewczynki uczyły

⁴⁵ I, s. 201—202.

⁴⁶ II, s. 215.

⁴⁷ II, s. 258.

⁴⁸ I, s. 157.

⁴⁹ I, s. 143. W r. 1909 ks. Markiewicz miał na opiece blisko 600 sierot przebywających w Zakładzie w Miejscu Piastowym i w trzech jego filiach.

⁵⁰ I, s. 124.

⁵¹ I, s. 107.

się koronkarstwa, wyrobu guzików i miały szwalnię, do której uczęszczały także dorastające dziewczęta ze wsi ⁵².

Wszystkich dzieci w Zakładzie uczono czytać, pisać, a także rachunków, rysunków, geografii, historii powszechnej i przyrodniczej. Starsi chłopcy, według własnego wyboru i uzdolnienia, uczyli się praktycznie rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa, uprawiania wina lub jednego z rzemiosł, jak: koszykarstwa, introligatorstwa, szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa, kowalstwa, stolarstwa, bednarstwa, powroźnictwa, a od r. 1910 — również drukarstwa. Warsztaty kierowane były przez mistrzów wykształconych w Wiedniu albo w zakładach sąsiednich krajów. Zimą chłopcy uszlachetniali tysiące dzikich drzewek w urządzonej cieplarni. Ponadto uzdolnieni uczyli się śpiewu, gry na organach, muzyki na instrumentach dętych i smyczkowych ⁵³. W Zakładzie istniała łaźnia parowa, apteczka i infirmerium o siedmiu pokojach. Oczywiście czynna również była grupa teatralna.

Obok dzieci polskich, pochodzących z 22 powiatów Galicji, w Zakładzie byli także Rusini, Litwini, Czesi, Niemcy, Chorwaci, Węgrzy; jeden z chłopców zawędrował aż z Petersburga, a 2 prawosławne dziewczynki z głębokiej Rosji; ⁵⁴ wreszcie 3 młode Cyganki i 1 Żyd. Dla tych ostatnich trzeba było wystarać się o nazwiska i metryki urodzenia, były to bowiem dzieci porzucone przez rodziców ⁵⁵.

Ks. Markiewicz żywił, przyodziewał i wychowywał ubogie i opuszczone dzieci, *których nikt nie chciał*, stając się dla nich ojcem i serdecznym przyjacielem. Dla nich poświęcił swoje mienie, siły, cierpienia i modlitwy. Przy tym szczególnie życzliwie odnosił się do dzieci upośledzonych, ażeby nie odczuwały tak swego kalectwa. W ogóle zaś w kontaktach z młodzieżą wnosił dużo radości i zapału do czynu.

Jednocześnie nie zaniedbywał ks. Markiewicz pracy duszpasterskiej. W niedziele odprawiał dwie msze św.: jedną uroczystą sumę z procesją w kościele parafialnym i drugą — w kaplicy zakładowej. W niektóre większe święta odprawiał 3 msze św., na co otrzymał pozwolenie z kurii biskupiej. Głosił dwa albo trzy kazania. Ponadto w każdą niedzielę słuchał spowiedzi blisko 300 osób, a codziennie w tygodniu — około 100 penitentów. Po południu odprawiał nieszpory, prowadził naukę katechizmu, zebrania komitetu parafialnego, kółka rolniczego lub kasy oszczędności (Reifensena). Kilkanaście razy w roku prowadził rekolekcje trwające od 4 do 8 dni; w tym czasie wypoczywał pięć godzin w nocy

⁵² I, s. 110 i 112.

⁵³ I, s. 80 i 126—127.

⁵⁴ I, s. 111.

⁵⁵ I, s. 160.

i chwilkę czasu poświęcał na drzemkę w ciągu dnia. Tak było również w 1911 r., czyli już przy końcu jego życia. Można tylko domyślać się, że siły do tak wyteżonej i wytrwałej do końca pracy ks. Bronisław czerpał z kontemplacyjnego zjednoczenia się z Bogiem. Ks. Markiewicz szedł stale drogą woli Bożej. Przeżyta klęska przybliżyła go do Boga i pomogła mu w dalszym uświęceniu siebie. Skrupulatnie zachowywał regułę ks. Bosko. Codziennie modlił się z chłopcami w kaplicy zakładowej o jego beatyfikację. Uczynił ślub wybierania w życiu rzeczy najbardziej przykrych, przeciwnych skłonnościom natury. W zapiskach ks. Markiewicza osiem razy czytamy o postanowieniu biczowania się w środy, piątki i soboty podczas odmawiania jednego „Zdrowaś”, za pozwoleniem spowiednika. Bez wytchnienia był mężny w spełnianiu obowiązków, niestrudzony w pracy, cierpliwy w chorobie, w doznanych krzywdach i udrękach. Cnoty jego przejawiały się jako doskonałe, ponad miarę ludzi pobożnych i cnotliwych. Były to cnoty w stopniu niezwykłym, na miarę heroiczną. Mądry, wszechstronnie odczytany i obdarzony inteligencją naturalną, szukał nadprzyrodzonego światła i roztropności w modlitwie, rozmyślaniach i rekolekcjach.

W 1910 r. wyłożył on swoim najbliższym znaczenie powściągliwości, przestrzeganej w jego zgromadzeniu, w następujących słowach: „Powściągliwość nasza wyraża najważniejszą rzecz religii prawdziwej: zaparcie się siebie samego i zwalczanie wszelkich pokus, czyli naukę krzyża Chrystusowego. Powściągliwość stanowi o świętości człowieka i o wielkości jego charakteru. Większy miłośnik umartwienia jest większym świętym. Powściągliwość jest wreszcie najdoskonalszą i najwznioślejszą pracą duchową, bez której wszelka praca na nic się nie przyda, bo nie doprowadzi do naszego celu ostatecznego, do Boga. Najszczęśliwsi ludzie — to ludzie umartwieni czyli powściągliwi. Najszczęśliwsi ludzie — to ludzie miłujący Boga z całego serca a bliźniego jak siebie samego, którzy siebie samych zaparli się i noszą krzyż na każdy dzień”⁵⁶.

Chociaż ks. Markiewicz dalej starał się a zatwierdzenie swego zgromadzenia, to jednak kilka razy oświadczył swoim najbliższym współpracownikom, że obydwie zgromadzenia zostaną zatwierdzone dopiero po jego śmierci. Od r. 1903 wysyłał swoich wychowanków na studia teologiczne do biskupów w Stanach Zjednoczonych, do Dalmacji, do seminarium w Montefiascone we Włoszech, do seminarium arcybpa Józefa Bilczewskiego we Lwowie oraz na Uniwersytet Krakowski. To oni po śmierci Sługi Bożego przejmą Zakład i parafię w Miejscu Piastowym oraz dzięki życzliwej pomocy biskupa krakowskiego, Adama Sapiehy, doprowadzą w r. 1921

⁵⁶ I, s. 281.

Towarzystwo Św. Michała Archaniola do kościelnego zatwierdzenia.

W dniu 12 VIII 1911 r. ks. Markiewicz wysłał do papieża serdeczną prośbę o wyniesienie na ołtarze Piusa IX „jako wielkiego Papieża, świętego wychowawcy i Ojca opuszczonej młodzieży”⁵⁷. Wreszcie dnia 4 XII 1911 r. już po raz ostatni zwrócił się do Ojca św. z — zawierającą dramatyczne akcenty — prośbą o zatwierdzenie swego zgromadzenia⁵⁸. W odpowiedzi pap. Pius X przysłał mu błogosławieństwo z odpustem zupełnym, które Sługa Boży otrzymał na godzinę przed śmiercią — 29 I 1912 r., w uroczystość św. Franciszka Salezego⁵⁹.

Natomiast bp Pelczar w swojej pracy — ogłoszonej pt. „Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce” — pisze o ks. Markiewiczu, że „umarł po życiu świątobliwym i pracowitym 29 stycznia 1912 r., wydawszy dobrze opracowane dzieło: O wymowie kaznodziejskiej, Kraków 1898”⁶⁰.

⁵⁷ I, s. 318—319.

⁵⁸ I, s. 337—340.

⁵⁹ Ks. Stanisław Kot, proboszcz Miejsca Piastowego. *Wspomnienia*, s. 10 (maszynopis).

⁶⁰ Wyd. 2 Kraków 1917, s. 413.